



Biznes, który owocuje

DZIAŁALNOŚĆ W Koszalinie można produkować towary, o które zabiegają klienci z całego świata. Gdzie? W niepozornej fabryce przy ulicy Zwycięstwa, w której mieści się firma PRO-WAM.

Michał Borkowski
akcja@gk24.pl

Koszalin to dobre miejsce na biznes. Do takiego wniosku doszedł prezes firmy PRO-WAM Marek Las, absolwent Politechniki Koszalińskiej, który w 2003 roku przejął upadającą spółdzielnię pracy i zaczął produkcję cystern do przemysłu spożywczego.

Początki nie były łatwe: – Przejęte hale były bardzo słabo wyposażone, dlatego szybko podjęliśmy się ich modernizacji – mówi prezes. – Stara fabryka posiadała między innymi tylko jeden dźwig służący do transportu gotowych cystern. Obecnie w nowej hali produkcyjnej pracuje ich pięć. Kosztowało to bardzo dużo pieniędzy i czasu. Jednak dzięki zmianom obecnie możemy produkować zbiorniki na najwyższym światowym poziomie.

Obecnie w PRO-WAM produkuje się nie tylko cysterny. – Oferta została poszerzona o

układy pomiarowe, stacje odbioru mleka, zbiorniki ciśnieniowe, a także zbiorniki przeznaczone do transportu substancji żrących i łatwopalnych – mówi Marek Las i zachwala ostatnią nowinkę w ofercie firmy. To komputer, który został w całości opracowany przez naszych informatyków i służy do dokładnego pomiaru jakości transportowanych środków spożywczych – twierdzi prezes.

Pomimo szerokiej oferty, najważniejszym produktem wyjeżdżającym z fabryki są cysterny z naczepami. – Jesteśmy właśnie po realizacji bardzo dużego zamówienia 26 takich zbiorników. Odbiorcą była firma z Moskwy, która wybrała naszą ofertę mając do wyboru inne firmy z Europy. To dla nas bardzo duże wyróżnienie i dodatkowy zastrzyk finansowy, który może zaowocować w przyszłości – twierdzi Marek Las.

Obecnie firma PRO-WAM zatrudnia 140 osób i według



Wyprodukowane dla Rosjan cysterny służą do przewozu oleju spożywczego. Ich produkcja trwała niezwykle krótko, bo niecałe dwa miesiące.

Fot: Michał Borkowski

naszych informacji w przyszłości możemy się spodziewać kolejnych etatów. Strategia firmy polega na inwestowaniu w nowoczesne technologie: –

Inwestycje w sprzęt i wykwalifikowaną kadrę, to w obecnych czasach konieczność i tylko dzięki nim możemy dzisiaj sprzedawać swoje pro-

dukty na całym świecie – podsumowuje prezes PRO-WAM-u. ■

Niepełnosprawni woleliby zakaz ruchu koło giełdy

INTERWENCJA Przy deptaku prowadzącym od ul. Orłąt Iwowskich do koszalińskiej giełdy samochodowej stoi znak zakazu wjazdu. Niektórzy woleliby, aby stał tu znak zakazu ruchu.



Ten znak być może wkrótce zostanie zmieniony.

Fot. Inga Domurat

– Pewnie dla wielu kierowców nie ma żadnej różnicy czy w tym miejscu stoi znak zakazu wjazdu czy ruchu, bo i tak jeździć tamtędy nie mogą. Ale dla osoby takiej, jak ja, która jest osobą niepełnosprawną i posiada stosowną kartę pozwalającą na parkowanie w miejscach przeznaczonych dla takich osób, zmiana oznakowania dałaby wiele – mówi pan Stanisław z Sarbinowa. – Zakaz ruchu nie dotyczy osób niepełnospraw-

nych i dzięki niemu mógłbym wjeżdżać tamtędy na teren giełdy i parkować zdecydowanie bliżej. Z pewnością takich osób, które zadowolone byłyby z tej zmiany, jest więcej. Poza tym mam też wątpliwość, co do tabliczki, która jest pod znakiem zakazu. Nie jestem przekonany, czy można ją tam umiejscawiać.

O opinię w tej sprawie zwróciliśmy się do Tomasza Kozłowskiego z Zachodniopomorskiego Ośrodka Ruchu

Drogowego w Koszalinie. – Jeśli chodzi o tablice, które akurat w tym przypadku informują, że z zakazu zwolnione są służby miejskie, mogą być umieszczane zarówno pod znakiem zakazu wjazdu, jak i ruchu. Nie ma przepisu, który by na to nie zezwalał – wyjaśnia Tomasz Kozłowski. – Natomiast jeśli chodzi o sam znak zakazu wjazdu, to rzeczywiście przepisy nie zwalniają niepełnosprawnych kierowców z jego przestrzegania. Dzieje się

tak w przypadku znaku zakazu ruchu. Może i można by się zastanowić nad zmianą tego znaku, biorąc pod uwagę to, czy nie naruszy to bezpieczeństwa uczestników ruchu.

Teren, na którym stoi znak, należy do miasta. Ewentualną zmianą znaku może więc zająć się Zarząd Dróg Miejskich w Koszalinie. Dlatego, w imieniu Czytelników, zgłosiliśmy sprawę do Urzędu Miejskiego. Do tematu wrócimy.

(ING)

Nasza sonda

Grupa młodych ludzi chce przywrócenia w mieście nocnej linii MZK. Zapyaliśmy mieszkańców Koszalina, co sądzą o tym pomysle.



Franciszek Chamera, emeryt

– Jestem za przywróceniem nocnych linii autobusowych. Według mnie to źle, że w ogóle zostały zlikwidowane. Bardzo dużo osób jeździło autobusami w nocy, zarówno w weekendy jak i w tygodniu. Nie wszystkich stać na zamówienie taksówki.



Paweł Poliński, budowlaniec

– Warto zastanowić się nad przywróceniem nocnych połączeń. Koszalin to przecież wbrew pozorom duże i rozległe miasto. W nocy jest naprawdę ciężko z dojazdem. Jest to szczególnie istotne dla osób, które dojeżdżają do pracy na nocną zmianę.



Maja Karpińska, menadżer

– Nie ukrywam, że bardzo żałuję likwidacji nocnych autobusów. Weekendowe wieczory spędzam przeważnie w pubach lub dyskotekach i po udanej zabawie bardzo trudno wrócić do domu. To skandal, że w 100-tysięcznym mieście ludzie są skazani jedynie na taksówki.



Wojciech Zdrojewski, budowlaniec

– Osobiście nie korzystam z usług koszalińskiego MZK. Jednak uważam, że są osoby, dla których przywrócenie nocnych linii autobusowych jest bardzo istotne. Przecież pracownicy fabryk na obrzeżach miasta nie mogą za każdym razem zamawiać taksówki.



Krzysztof Kuryński, stolarz

– Powinniśmy zacząć od tego, że bilety na nocne autobusy – wtedy, gdy te jeszcze jeździły – były za drogie. Jeżeli chcemy je przywrócić, powinno się obniżyć ich cenę, a wtedy na pewno znajdzie się więcej klientów. Można także wprowadzić mniejsze autobusy, żeby były opłacalne. (BOR)

Fot: Michał Borkowski

Komentarz tygodnia

Twierdza ratusz



Marcin Ciania

Już nie taki nowo wybrany prezydent Koszalina Piotr Jedliński zdążył zorganizować kilka konferencji prasowych, podjąć kilka decyzji. W pamięci utkwiła mi (a podejrzewam, że innym również) jedna. Zgoda na roczny, bezpłatny urlop szefa CK 105 Jacka Pa-prockiego, który znalazł pracę w Warszawie, ale przeczornie nie chce rezygnować z obecnej. Piotr Jedliński skwitował sprawę bardziej niż lakonicznie. Powiedział, że każdy urzędnik samorządowy może liczyć na takie traktowanie, jeżeli wyrazi na to zgodę szef, bo jest to dopuszczalne przepisami. I już. Żadnej próby przekonywania do swoich racji, podnoszenia rzeczowych argumentów, wyliczania spodziewanych korzyści.

Prezydent milczał też wtedy, gdy pytali go o to na sesji radni opozycji. Dał tym samym pole do różnorakich przypuszczeń: że zapewnia koledze miękkie lądowanie w razie niepowodzenia w Warszawie, że CK 105 nie potrzebuje dwóch dyrektorów, skoro przez rok może rządzić nim tylko jeden szef. Prawdę mówiąc, trudno odmówić słuszności temu drugiemu stwierdzeniu.

Panie prezydencie, nikt nie kwestionuje, że postąpił pan niezgodnie z prawem. Ale od najwyższego urzędnika w dużym mieście oczekujemy innej postawy. Nie wystarczy stwierdzenie „bo na to pozwalają przepisy, koniec, kropka”. Mieszkańcy będą się czuli zbywani takimi odpowiedziami, a ratusz będzie się zamieniał w hermetyczną twierdzę z prezydentem, który będzie tracił na popularności. Panie prezydencie, mieszkańcy mają nadzieję, że urząd nie zamieni się w majestat. Nikomu z nas, koszalinian, nie wyjdzie to na dobre.